Nr. 45. Lwów, dnia 18. listopada 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na bieżący IV. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Budżet krajowy a ludność żydowska.

(Z przemówienia posła dr. Ignacego Landaua w sejmie, przy ogólnej dyskusyi budżetowej 12. listopada 1910 r.)

Poseł dr. Landau stwierdza na wstępie, że zapisał się do głosu przeciw budżetowi nie tyle z tego powodu, jakoby uważał gospodarkę finansową kraju, jako tego rodzaju, iżby przeciw niej wystąpić należało, nie z tego powodu, jakoby uważał, że finansowe położenie kraju zasługuje na potępienie, lecz głównie z tego powodu, że musi krytyczne zająć stanowisko ze względu na sposób, jaki się traktowało i traktuje najważniejszą obecnie dla kraju sprawę reformy wyborczej i ze względu na sposób, w jaki władze krajowe, rządowe i autonomiczne odnoszą się do wielkiej części społeczeństwa naszego, której imieniem chce dziś parę słów przemówić.

Co roku podczas dyskusyi budżetowej różni mowcy z różnych stron zajmują stanowisko ze względu na klasy i warstwy społeczne przez nich zastępowane. Słyszymy mowców z prawej strony Izby, którzy wychwalają dotychczasowe rządy większości. Słyszymy mowców z innych stron, którzy dotychczasową politykę i gospodarkę większości zwalczają, ale niestety nie słyszymy ani jednego głosu, któryby się odezwał w interesie tej wielkiej warstwy społeczeństwa, liczącej 800.000 ludności w kraju, w interesie Żydów.

Jeżeli kiedykolwiek spotkaliśmy się tu z głosami o kwestyi żydowskiej, to chyba tylko z takimi, które wobec Żydów nieprzychylne stanowisko zajęły.

Dwóch takich mowców mam na myśli. W pierwszym rzędzie p. ks. Stojałowskiego, który nie omija żadnej sposobności, ażeby bezpośrednio, czy pośrednio wyrazić się ujemnie o ludności żydowskiej, ażeby przypisać ludności tej właściwości, przymioty których nie posiada, ażeby odmawiać jej wszelkich zasług, jednem słowem, aby ją w zupełności potępić.

Ale głos p. ks. Stojałowskiego mniej zaważy na szali, bo z jednej strony jest on w tej Izbie zupełnie odosobniony, a i poza Izbą nie opiera się na żadnem stronnictwie w kraju, niema za sobą mas, w których imieniu miałby prawo tu przemawiać, a z drugiej strony zbytnia pochopność tego posła do zmiany zdania swojego na różne kwestye i zależność jego zdania od przypadkowych okoliczności z sprawy samej nie wynikających uwalnia mnie od obszerniejszej z nim polemiki.

Ważniejszym jednak jest głos drugiego posła, który kilkakrotnie poruszał kwestyę żydowską, wprawdzie nie wyczerpująco, ale raczej mimochodem. Mam na myśli p. Stapińskiego, który, o ile sobie przypominam podczas jednej z mów budżetowych wyraził się o tak zwanej „pladze żydowskiej".

Smutnym jest objawem, jeżeli poseł zastępujący tak liczne w kraju stronnictwo, stronnictwo, które wyrosło i spotężniało na zasadach postępu i wolności, jeżeli poseł, który sam z początku stronnictwo to poprowadził drogą postępu, drogę tę porzuca, wkracza na tory już tylko od zmiany kierunku konkretnych partyjnych korzyści i dla odwrócenia nwagi nuci razem z innymi melodye pustych frazesów antiżydowskich.

Smutnem to jest tembardziej, że w ostatnich czasach posunął się do takich konkretnych wniosków, które już przybrały charakter klęski dla najbiedniejszej ludności żydowskiej we formie starania się o odmówienie im konsensów szynkarskich i przeniesienia ich w znacznej mierze na rzecz ludności, która do tego ani przysposobioną, ani uzdolnioną nie jest.

Jeżeli więc dotychczasowe korzyści polityki tego posła były dla tych warstw najbiedniejszych może obojętnymi, to akcya w sprawie szynkarskiej jest najszkodliwszą, bo przybiera charakter nierównej walki o byt z najnieszczęśliwszymi tam, gdzie walka toczyć się nie powinna. Ona nie idzie na korzyść ludności wiejskiej jako takiej, lecz przyczynia się do wynagradzania pewnych jednostek ale ludność wiejska jako taka ani za tymi hasłami iść nie powinna, ani z tych drobnych zdobyczy na rzecz jednostek, jako ogół korzyści nie odnosi.

Inne stronnictwa tej Wysokiej Izby wobec ludności żydowskiej zajmują powiedzialbym stanowisko obojętne. Jednakowoż ta obojętność jest raczej szkodliwą, niż neutralną bo taka liczna warstwa społeczeństwa w takiej nędzy pogrążona, nie może być pozostawiona losowi, lecz domaga się opieki ze strony władz, rządu, domaga się gruntownego rozpatrywania potrzeb i niedoli, a niestety dotąd ta ludność żydowska była tylko celem pocisków, prześladowania i upokorzenia. Ta ludność żydowska doznawała dotąd traktowania po macoszemu nietylko ze strony społeczeństwa, lecz także i ze strony sfer u steru będących, które umiały doskonale obrócić ją w posłuszne dla siebie narzędzie i trzymać ją w bezwzględnej dla siebie uległości i nie dopuszczały do żadnej samodzielności, myślenia i działania.

Znaną jest każdemu taktyka postępowania wobec tej ludności wtedy, kiedy poparcie z jej strony uważa się za potrzebne, a wtedy, kiedy już to poparcie jest zbytecznem i obojętnem.

W czasach wyborów, kiedy głosy ich mogą rozstrzygnąć o losach kandydatów i kiedy te głosy są potrzebne nawet dla kandydatów, którzy potem częstokroć zapominają, że głosami Żydów wybrani zostali, obiecuje im się wszystko, głosi się, że są obywatelami równouprawnionymi, że się ich na równi z innymi traktować winno, ale skoro okres ten mija, kiedy ich głosy funkcyę

swoją spełniły, lub, kiedy przypadkiem odważyli się głosować za kandydatem własnym wówczas natychmiast mogą odczuć skutki tego równouprawnienia i mieliśmy liczne przykłady tego, jak, w imię tego równouprawnienia zaczyna działać w obec nich energiczna sprężyna administracyi, a co ta sprężyna zdziałać może, to rozumie każdy, kto wie, czem jest doraźne zastosowanie przepisów policyi przemysłowej, budowlanej, bezpieczeństwa itd. wobec bezbronnych nędzarzy.

Już w czasie rozpraw budżetowych przed 2 laty pozwoliłem sobie w tej Wysokiej Izbie zwrócić uwagę na to, jaka tendencya panuje w tym kierunku, ażeby możliwie władze. urzędy i instytucye publiczne utrzymać wolnymi od udziału Żydów.

Już wtedy zwróciłem uwagę, że nie tylko władze rządowe, ale i władze krajowe z niesłychaną trudnością decydują się tu i ówdzie przyjąć Żyda, posiadającego wszelkie kwalifikacye na jakiekolwiek stanowisko urzędowe. Już wówczas apelowałem do przełożonych władz krajowych i rządowych, ażeby ten nieznośny stosunek zmienili i uchylili.

Niestety, do tej chwili pod tym względem żaden postęp zauważyć się nie daje.

Jeżeli wglądniemy do instytucyi krajowych i do władz krajowych, jeżeli wglądniemy w stosunki nauczycielstwa, to zauważymy zupełny brak sił żydowskich.

Ale tak jak władza, tak i społeczeństwo zachowuje się wobec tej ludności bądź obojętnie, bądź wrogo.

Większa część ludności żydowskiej o wyższem wykształceniu bez wątpienia należała i należy do kultury polskiej. Mimo to jednak inteligencya chrześcijańska trzyma tę ludność zdala od siebie. Częstokroć można zauważyć, że już w szkole od dzieciństwa wpaja się w wyobraźnię przyszłych obywateli pojęcie Żyda, jako istoty niższej, w życiu towarzystkiem przeważnie dzieje się to samo. Przez to wyodrębnia się Żydów i tworzy się dla nich nowożytne ghetto — ghetto bez murów.

Społeczeństwo żyje obok Żydów, ale nie żyje z nimi. I wobec tego wszystkiego nasuwa się przez się samo pytanie, czy naprawdę ta ludność żydowska doznaje faktycznego równouprawnienia.

To pytanie zadają sobie nie tylko warstwy inteligentne, które połowę życia tracą na studya, które uczciwością swoją, charakterem, a może także i zdolnościami nie ustępują w niczem innym warstwom społeczeństwa.

To pytanie zadają sobie także i szerokie masy ludności, które posiadają doskonały instynkt i potrafią odróżnić i wyczuć to, co jest sprawiedliwe, od tego co jest krzywdzącem i odróżnić przyjaciół szczerych od narzucających im się opiekunów. To też ponieważ masy te muszą dojść do przekonania, że dotychczasowy kierunek polityki do ich emancyacyi nie doprowadzi, że korzyść z tej polityki nie im, ale innym przez nich dostały się w udziale, rozbudziły się w masach nowe idee, idee krystalizujące się w formowaniu się między nimi nowych stronnictw politycznych, obejmujących szerokie warstwy o szerokim programie demokratycznym, stronnictw, które zrywają z dotychczasowem bezkrytycznie uległem stanowiskiem kierowników tego społeczeństwa, stronnictw, które uważają że poprawę losu społeczeństwa, poprawę jego bytu społeczeństwo zawdzięczać może nie oficyalnym jego opiekunom, ale w pierwszej linii własnej swojej ludowej organizacyi demokratycznej.

I obserwować można objaw ten we wszystkich centrach życia publicznego w naszym kraju, a zwłaszcza w Krakowie że obok, a raczej w miejsce dotychczasowych formacyi politycznych, które właściwie bezkrytycznością mas tylko stały, a pozbawione były i myśli wyższej i twórczej i współdziałania ludności, które bez względu na przyszłość społeczeństwa budowały tylko swe plany na uległem folgowaniu tym, od których łaski na jednostki spływały — że w miejsce tych i sztucznych i niepopularnych kreacyi politycznych powstały formacye nowe, naturalne, które przyszłość tego społeczeństwa na szerokich i silnych podstawach budować zamierzają.

To jest jeden skutek natury politycznej, pokrzywdzenia społeczeństwa żydowskiego.

Drugim, kto wie, czy nie bardziej godnym zastanowienia, skutkiem jest powstanie i szerzenie się od szeregu lat ruchu w stosunku do ludności „polskiej“ separatystycznego, ruchu, który o ile sam przez się nie dałby się usprawiedliwić, to jednak jest wyrazem protestu, wyrazem rzekłbym rozpaczy szerokich mas dotychczas przez społeczeństwo zaniedbanych. Ruch syonistyczny w naszym kraju jest niezawodnie objawem przejściowym, z którym znaczna część ludzi stojących na gruncie współpracownictwa z tym narodem, który w kraju tym żyje, nie solidaryzuje się. Zasadniczo stwierdzić należy, że żyjąc w tym kraju z narodem polskim od tylu wieków, dzieląc z nim wspólne losy, niemożemy narodu tego zwalczać i od niego się wyodrębniać, jednak jasno postawić trzeba stosunek społeczeństwa w naszym kraju do ludności żydowskiej. A jako założenie należy sobie postawić zasadę, że nikt nie może żądać od Żydów wyrzeczenia się ich przeszłości, nikt nie może żądać od nich zaparcia się ich indywidualności, pogrążenia

---

A. KALLAS.

Hadassa

Sztuka w trzech aktach.

Osoby:

Krol Asverus, władca Persyi.
Hadassa, miłośnica króla Asverusa
Melitta, Zenobis — damy pałacowe
Haman, przełożony starostów
Zeres, żona Hamana
Saasgara, przełożony eunuchów
Admata, Tarsys — książęta perscy
Bygta, Harbon — komornicy królewscy
Atach. komornik przydany do służby Hadassie
Hiram, Tares — starostowie
Damy pałacowe — dziewczęta haremu — niewolnice — dzieci — starostowie — enuchowie — straż

Dzieje się w rezydencyi wiosennej. w mieście Susie, za panowania króla perskiego Asverusa.

AKT I.

Ogród haremu. Na lewo wejście tarasowe do pawilonu i komnat Hadassy. W głębi, na wzniesieniu, w perspektywie widoczne budynki pałaców królewskich.

SCENA I.

Hadassa — Melitta — Zenobis.

Hadassa: (przybiega do ogrodu i uśmiecha się do słońca i kwiatów) Moje kwiaty cudne...!... (do postępujących za nią towarzyszek) A mówiłam że rozkwitną na dzisiaj...

Zenobis: Zapomniałaś welonu...! (chce zarzucić welon na głowę Hadassy).

Melitta: Zawołam niewolnice — osłonią przed żarem promieni...,.

Hadassa: Zostaw, Zenobis... nie zakrywaj mi czoła...! Niech tak pieszczą promienie słońca — niech tak całują słodko...!... A ty, Melitto, nie wołaj tu niewolnic, ich oczy smutne zdają się patrzeć na mnie ze skargą i żalem — a co ja mogę...?!...

Melitta: Niewolnice być muszą...

Hadassa: Jakże to brzmi smutno...!... Coś, co jest dlatego, że być musi!... Ach, czy znacie wy tęsknotę, w której lśni przepych cudnych wspomnień?... Smutna jestem. Czy wy miewacie sny miłe?

Melitta: Minionej nocy nie spałam wcale: małżonek mój był łaskaw na mnie...

Hadassa: Twój pan i małżonek często na ciebie łaskaw. — A dzieci twoje są prześliczne. Miałaś je przyprowadzić tutaj.

Melita: Bawią się w ogrodzie — czekają, aż je zawołać każesz.

Hadassa: Niechże przybiegną czemprędzej, powinny mnie były witać razem z kwiatami.

Melitta: Stanie się jak żądasz. (Odchodzi w głąb ogrodu).

SCENA II.

Hadassa — Zenobis.

Hadassa: . . . A ty, Zenobis, posmutniałaś... Może zaniedbuje cię twój małżonek...

Zenobis: Tem gorzej dla niego, bom stała się rozrzutną i skarbami, które jego są, obdzielam obcych.

Hadassa: Żartujesz...!... Nie kochasz twojego małżonka?

Zenobis: Kochałam...

Hadassa: I potrafiłaś przeboleć?

Zenobis: Los to niejednej z nas, zarówno królowej, jak niewolnicy. I królowa Waszti tobie ustąpić musiała.

Hadassa: Śmiało przemawiasz!

Zenobis: Nie nawykłam do obłudy na dworze królowej Waszti.

Hadassa: . . . Czy królowa Waszti kochała króla?

Zenobis: Żadna kobieta nie zdoła mu się oprzeć. Ta, na którą raz choćby miłośnie spojrzy, kochać go musi. A te, które opuścił, chorują z tęsknoty i zamierają powoli.

Hadassa: Niemądre!.., Są przecie trucizny, które działają prędko! Ja nie będę zamierała powoli... Cóż jeszcze mówią o królowej Waszti?

Zenobis: Wróżby magów znać dają, że wygnana królowa powróci.

Hadassa: Zenobis!... Chcesz mi dokuczyć!... Myślisz, żem bezsilna!... Ale to tylko dobroć moja... pamiętaj!

SCENA III.

Hadassa — Melitta — Zenobis — Dzieci — Niewolnica.

Melitta: Przebacz, Hadasso, żem opóźniła się o dużą chwilę. Dzieci płakały, gdym je oderwała od zabawki, jaką sobie urządziły — karmiły nad stawem łabędzie.

Hadassa: Trzeba je było zostawić nad stawem!

Melitta. Żądałaś...

Hadassa: Ich myśli zostały nad stawem, przy łabędziach; a u mnie znów gniew się rozsrożył...

Melitta: Na mnie?...

Hadassa: Oh, nie na ciebie!... Tyś słodka i dobra, Melitto!... Powiedz niech zbli-

w niepamięci wszystkiego co dla swych idei przeszli i cierpieli.

Należy pamiętać, że umieli zawsze nieść hasło równości i wzajemnej miłości z całym zapałem i z całą wiarą w jego zbawienność, że nie szerzą i nie szerzyli nigdy hasła nienawiści a żądają, ażeby i względem nich te same zasady braterstwa i równości stosowano.

Z drugiej jednak strony Żydzi nie chcą usuwać się od współpracownictwa dla dobra tego kraju i narodu, pragną z całym zapałem wytwarzać wspólne coraz to lepsze i doskonalsze warunki bytu i współżycia, pamiętając o tem, że nie szerzenie odrębności i separatyzmu, ale wspólność z ludnością i narodem polskim, ale wspólność ugruntowana na wzajemnem poszanowaniu, wzajemnem wyrozumieniu i coraz większem zbliżeniu, tę tak trudną sprawę rozwiązać może.

Przytoczę w tej mierze zdanie jednego z publicystów, który powiada, że skoro chcemy z Żydów zrobić obywateli, musimy im pobyt na tej ziemi umożliwić. Nie można wpajać w kogoś przekonań o miłości, przygotowując go równocześnie do emigracyi lub pozostawiając go w nędzy. Nie wystarcza tylko duchem karmić, kwestya musi także być postawioną na gruncie nowoczęsnym, a dla uobywatelenia ich mało się dzieje, natomiast wiele czyni się dla upozorowania racyi separatyzmu. Rozwiązać u nas kwestyę żydowską, to znaczy koleżować z żydami w szkole i w życiu, przy każdym warsztacie użyteczności publicznej.

Uobywatelenie jest możliwe tylko na gruncie pracy wspólnej i na gruncie wspólnej myśli o wspólnej przyszłości. Nie wiem, czy już kto w tej Wysokiej Izbie ten apel podniósł, ale dlatego tem konieczniejszą, tem uczciwszą jest rzeczą i tu całkiem szczerze i trzeźwo stosunek ten omówić i wyświetlić i zwrócić się do narodu polskiego z tego miejsca z wezwaniem o spełnienie swych obowiązków odnośnie do ludności żydowskiej, jeżeli wzajemny stosunek ma prowadzić do trwałego na wzajemnej życzliwości i równości opartego współpracownictwa, wspólnych ideałów i wspólnych interesów.

Po tych ogólnych myślach rzuconych na temat stosunku ludności naszej w kraju do ludności żydowskiej przeszedł mowca do omówienia niektórych specyalnych niedomagań tejże ludności.

Wiadomą jest rzeczą, że ludność żydowska mieszka w przeważającej części po miastach, dlatego też cierpi na wszystkich tych niedomaganiach, na jakich cierpi ludność miejska.

Mowca następnie obszernie omawiał kwestyę drożyzny, zarówno drożyzny wszystkich artykułów żywności, wszelkich artykułów konsumcyjnych, a zwłaszcza drożyzny mieszkaniowej. Następnie zaznaczył, że w tej Wysokiej Izbie nie mógł dotychczas znaleść konkretnych objawów, któreby wskazywały na większą życzliwość dla możliwego rozwiązania tej kwestyi z punktu widzenia interesów mieszkańców miast.

Ile razy na porządek dzienny tej Wysokiej Izby przyszła jakaś kwestya, któraby mogła znaleść rozwiązanie z korzyścią dla miast, a nawet bez ofiar ludności wiejskiej spotykaliśmy się zawsze nietylko z lodowatym chłodem ale z usposobieniem, które otwarcie wrogiem nazwać musimy.

Przypomnę tylko dwa momenty z ostatniej sesyi.

Raz mieliśmy na porządku dziennym kwestyę drożyzny mięsa. Sprawa ta została postawiona odrazu w sposób, na który reprezentanci miast żadną miarą zgodzić się nie mogli. Reprezentanci miast żądali tylko pewnych zarządzeń dla złagodzenia drożyzny mięsa, któreby absolutnie nie pociągnęły szkody dla ludności wiejskiej i żądali odesłania sprawy importu mięsa argentyńskiego, do osobnej komisyi drożyźnianej, któraby kwestyę tę możliwie wszechstronnie pod rozwagę wzięła.

I już wtedy spotkaliśmy się z oporem natury więcej formalnej aniżeli naprawdę rzeczowej.

A drugi raz, kiedy na porządku dziennym tej Wysokiej Izby stanęła sprawa pewnych korzyści podatkowych dla miast, i kiedy szło o przyjęcie przez Wysoką Izbę wniosku komisyi podatkowej przychylającego sie do petycyi miast o wydzielenie na ich rzecz pewnej części z przekazań podatku osobisto-dochodowego, spotkaliśmy się odrazu z atmosferą niezmiernie wrogą, która znalazła wyraz w wniosku łącznego traktowania tej sprawy ze sprawą ustąpienia pewnej części na rzecz gmin wiejskich, jakkolwiek gminy wiejskie nigdy takiej pretensyi sobie nie rościły i rościć sobie nie mogą. Przekazania te bowiem dotyczą podatku osobisto-dochodowego a podatek osobisto-dochodowy opłacony bywa przecież prawie wyłącznie przez mieszkańców miast.

Z tych szczegółów okazuje się, że w tej Wysokiej Izbie zwalczanie drożyzny w miastach panującej nie znajduje przychylnego echa.

Jeżeli mówię o zwalczaniu drożyzny, to mam w pierwszym rzędzie na myśli zwalczanie drożyzny mieszkań.

Drożyzna mieszkań stoi od kilku lat na porządku dziennym tej Wysokiej Izby.

Mianowicie swego czasu p. Leo postawił wniosek o wezwanie Banku krajowego, aby wziął pod rozwagę udzielanie kredytu spółkom i gminom trudniącym się budową tanich domów.

Następnie przed mniej więcej rokiem pozwoliłem sobie postawić wniosek nieco obszerniejszy, który wzywa Rząd, aby z jednej

---

żą się dzieci. Patrzą na mnie zdziwione i trwożne... Czy widzisz? Uśmiechnęły się... A uśmiech w zapłakanych oczętach, zalśnił się dyamentową skrą. Tak widziałam odbite słońce poranne w kroplach rosy, którymi połyskują kwiaty!.. (pieści dzieci) Dzieci i kwiaty! Nie ma na ziemi nic równie pięknego. Jest tylko jedno nad to piękniejsze, ale trwa krócej, niż życie kwiatu i krócej, niż uroda dziecka. To miłość — — Melitto! Czy jesteś bardzo kochana?

Melitta: Kocham i myślę, że jestem kochana.

Hadassa: A gdyby twój pan i małżonek cię zaniedbał?

Melitta: Żyłabym dla moich dzieci.

Hadassa: Słyszysz, Zenobis?

Zenobis: Melitta jest obłudną, albo mówi o tem, czego nie zna! Nie gniewaj się, Melitto...

Melitta: (do Hadassy) Czy dzieci mogą odejść?

Hadassa: Tak... niech odejdą...

(Melitta całuje dzieci i oddaje w opiekę niewolnicy, która je odbiera i odchodzi.

SCENA IV.

Hadassa — Melitta — Zenobis — i bez Zenobis.

Melitta: . . . Nie tak często zmienia barwę morze, jak prędko zmieniają się w obliczu Hadassy smutek i radość.

Hadassa: . . . Jak myślisz, Melitto? Czy król zejdzie dziś do ogrodów haremu?

Melitta: Gdyby to stać się miało, Atach lub Saasgaza byliby już tutaj z rozkazami.

Hadassa: Zenobis... wyślij, proszę jednego z eunuchów do Saasgazy... niech się dowie.

Zenobis: Stanie się... (odchodzi)

Hadassa: . . . Melitto... czy kłamią sny?... Te sny, które powstają z tęsknoty, z oczekiwania, z miłości?... Te sny zdają się być objawieniem. . . . Król przyjdzie tu dzisiaj. Pragnę gorąco i z całej duszy, aby przyszedł, więc przyjdzie. — Melitto... podaj mi lusterko... Chcę wiedzieć, czym piękna dzisiaj...

Melitta: Jeszcze nie wystrojona, a jaśniejąca krasą, jak kwiat, skąpany w porannej rosie.

Hadassa: (przegląda się w podanem lusterku) Wstydzę się patrzeć dłużej. (oddaje lusterko Melicie).

Melitta: Czemu. Hadasso?

Hadassa: Nie... nie!... Nie powiem, bo rozpłyną się w dźwiękach cudne moje wspomnienia, tak zazdrośnie chowane w pamięci. Oh, tęsknię, Melitto!... Nie chcę widzieć własnego obrazu, odbitego w lustrze. Wstyd mi. Ach... jakże całował i pieścił — Melitto... ja chora jestem z tęsknoty... Król mnie opuścił...

Melitta: Ach, bo ty nie wiesz, Hadasso... To wielka tajemnica stanu i rozgłaszać jej nie wolno... pod karą śmierci.

Hadassa: A ty wiesz o niej! I to taka tajemnica stanu!...

Melitta: Przysięgłam mojemu małżonkowi, że nikomu nie powtórzę i tylko tobie powiem. Trzeba, żebyś zgodziła się na to rozstanie.

Hadassa: Chcą mnie rozłączyć z królem!?...

Melitta: Królowi lekarze surowo zabronili czas jakiś... (kończy na ucho).

Hadassa: . . . ? Że zdrowie tego wymaga?... Nie rozumiem...

Melitta: Haman, troskliwy o zdrowie króla, strzeże pilnie, aby stało się podług woli lekarza.

Hadassa: Więc lekarz rozkazuje?

Melitta: Dla zdrowia króla. (ciszej, poufale i tajemniczo). Ale król w tym czasie wzywał skrycie już niejedną...

Hadassa: Ach, nie mów!... To boli...

Melitta: Taki panuje zwyczaj. A gdy przyjdzie na ciebie kolej...

Hadassa: . . . Więc miłość moja?...

Melitta: . . . Zbyt gorąca. I dlatego Haman...

Hadassa: Ah, więc to Haman, a nie wola! I ja tęsknię i cierpię, bo tak chce Haman!...

Melitta: Zdrowie króla...

Hadassa: Wymysł niedorzeczny!... Król nadto ufa tym doradcom!...

Melitta: Jeśli dobro króla mają na względzie.

Hadassa: Swój własny interes!... Chcą mnie się pozbyć. Ale niech przyjdzie król!... Chcę, żeby dziś przyszedł. Będę piękną, jak jeszcze nigdy przedtem!...

Melitta: Tylko w zasłonie pokazać się możesz; król, jeśli tu przychodzi, to w orszaku dworzan.

Hadassa: Ach, więc takiemi słowami rozpieszczę słuch jego, że zechce te słowa zcałować z ust moich... Melitto, wystroję się na przyjęcie króla...

Melitta: Nie wiemy. Hadasso, czy zejdzie dziś do ogrodów haremu. (C. d. n.)

strony dostarczył funduszów na stworzenie jednej wielkiej centralnej kasy mieszkaniowej, aby ponadto zajął się sprawą budowy domów urzędniczych, oraz domów na pomieszczenie instytucyi i władz rządowych.

Nadto żądałem, ażeby Wydział krajowy wspólnie z Bankiem krajowym wziął pod rozwagę udzielanie gotówkowego kredytu dla stowarzyszeń mieszkaniowych w wysokości 90% wartości tanich dla biednej ludności budowanych domów mieszkalnych, oraz, by zastanowiono się nad zmodernizowaniem przemysłu budowlanego.

Wnioski te przez Wysoki Sejm zostały wprawdzie przyjęte, efekt ich atoli dotąd jest minimalny głównie z tego powodu, że deklaracya Banku Krajowego, jakkolwiek dla tej sprawy jest życzliwą, to jednak może nieco zbyt ostrożnie sformułowała donośne wnioski tak, że o ile mi się zdaje, dotychczas może żadne a przynajmniej mało które ze stowarzyszeń mieszkaniowych było wstanie z kredytu Banku krajowego w tej mierze korzystać.

Dla tej sprawy niezmiernie ważną jest akcya zapoczatkowana w parlamencie z inicyatywy p. Dra Grossa, który zdołał przeprowadzić uchwałę parlamentarnej komisyi drożyźnianej, stwarzającą państwowy fundusz mieszkaniowy.

Mam sprawozdanie komisyi drożyźnianej, z której się okazuje, że komisya ta gotową jest stworzyć fundusz państwowy z corocznych dotacyi w rocznej wysokości po 6 milionów koron, począwszy od r. 1910 do końca roku 1919, tak że fundusz ten wynosiłyby 60 milionów koron i stanowilby podstawę dla szerokiej akcyi budowlanej celem wyprodukowania jak największej ilości domów o tanich mieszkaniach.

Byłby to fundusz gwarancyjny, któryby umożliwił zaciągnięcie wysokich pożyczek przy gwarancyi państwowej względnie tego funduszu państwowego.

Z motywów tego przedłożenia należy podnieść kilka bardzo charakterystycznych szczegółów, które rzucają światło na to, jak w innych krajach i państwach troska o sanacyę stosunków mieszkaniowych jest dominująca i jak mało u nas w tym kierunku zrobiono.

Pierwszym takim szczegółem jest fakt, że w Niemczech począwszy od roku 1895 do roku 1910 państwo pruskie przeznaczyło na mieszkania dla niższych funkcyonaryuszy kwotę 132,000.000 marek a państwo niemieckie jako takie na fundusz mieszkaniowy dla robotników i niższych urzędników w ciągu ostatnich lat 9 wydało 37,000.000 marek.

Na Węgrzech ustawą z r. 1908 kraj przeznaczył na domy robotnicze w samem mieście Budapeszcie kwotę 12 milionów koron, a oprócz tego na zakupno terenów budowlanych kwotę 5. milionów koron. Burmistrz miasta Budapesztu, na skutek uchwały reprezentacyi miejskiej oświadczył, ze stwarza fundusz inwestycyjny na budowę tanich domów w kwocie 95,000.000 koron.

Z tego się okazuje, że powyższy wniosek komisyi drożyźnianej jest u nas dopiero pierwszym krokiem na tem tak zaniedbanem polu życia społecznego, i że zachodzi już gwałtowna potrzeba wprowadzenia w życie tego wniosku.

Ale tak samo jak państwo tak też i kraj powinien w tej mierze nie stać na uboczu, zwłaszcza że bez narażenia na szwank swych podstaw finansowych może tak samo, jak to uczynił np. na rzecz Banku przemysłowego, stwarzając dotacyę 5,000.000 K. w drodze kredytu, może i powinien uczynić to na rzecz krajowego funduszu mieszkaniowego i stworzyć fundusz z początku bodaj 5,000.000 K, któryby położył podwaliny pod krajową akcyę mieszkaniową.

Byłoby to pięknem zadaniem powołanej do życia dopiero w tej sesyi komisyi drożyźnianej, gdyby mogła z takim wnioskiem stworzenia krajowego funduszu mieszkaniowego w najbliższym czasie przyjść przed Wys. Sejm.

Jeżeli wspomiałem o drożyźnie bezpośrednio po omówieniu kwestyi żydowskiej, to uczyniłem to także w tym celu, ażeby zwrócić uwagę, że drożyzna w wyższym jeszcze stopniu niż reszcie ludności miejskiej, daje się uczuwać ludności żydowskiej.

Tak n. p. drożyzna niektórych artykułów spożywczych jak mięsa w znacznej mierze daje się uczuć ludności żydowskiej dotkliwiej, ponieważ wiadomo, że ludność ta z powodu przepisów religijnych spożywać może tylko pewne rodzaje mięsa, które przez to samo wyższym ulegają cenom.

Zwłaszcza zaś drożyzna mieszkań tej ludności najdotkliwiej uczuć się daje. Ludność ta bowiem mieszka w zawartych dzielnicach miast. Jest to pozostałość przeszłości, którą powoli dopiero z biegiem czasu usunąć można.

W tych właśnie dzielnicach ceny mieszkań są wprost niebywałe, bo niema możności budowania w nich większych kompleksów domów, dla braku gruntów budowlanych w tychże dzielnicach, a mnożenie się ludności powoduje w nich coraz wyższy wzrost cen mieszkań i coraz gorsze stosunki mieszkaniowe.

Odnosi się to zarówno do cen mieszkań jak i do cen lokalów sklepowych i warsztatów. Kupcy i rękodzielnicy żydowscy zależni są od swych odbiorców, są przez to narażeni na coraz większe wydatki na swe lokale handlowe i przemysłowe a przy coraz większe konkurencyi i coraz bardziej utrudnionych warunkach zbytu położenie ich z dnia na dzień się pogarsza. Stąd też się bierze, że w ostatnich czasach zwłaszcza w stolicach powstał bardzo radykalny ruch, skierowany przeciwko wyzyskowi mieszkaniowemu, ruch który niejednokrotnie posunął się poza granice dozwolonej krytyki i dozwolonej akcyi społecznej, ruch, który atoli z drugiej strony ma te zdrowe cechy, że pobudza ludność biedniejszą, dotychczas bez żadnej kontroli wyzyskiwaną do tworzenia pewnych organizacyi kontrolujących ceny i zastanawiających się nad zdrowymi i godziwymi sposobami zwalczania niesłychanej drożyzny mieszkaniowej.

Powiedziałem, że podniosę jeszcze kilka szczegółów odnoszących się do upośledzenia ludności żydowskiej. W związku z pauperyzacyą tej ludności, a może jedną z przyczyn mnożących pauperyzacyę między ludnością zarobkującą, jest n i e s p r a w i e d l i w e w y k o n y w a n i e p r z e p i s ó w p r z e m y s ł o w y c h, nie liczących się z potrzebami tejże ludności.

Mowca omawia sytuacyę ludności zarobkującej żydowskiej kupców i rękodzielników, ciągłe utrudnienia nowo powstające i piętrzące się przed nimi, powstawanie kooperatyw odbierających im możność zarobkowania, subwencyonowanie wrogich ich tendencyom stowarzyszeń, zwalczanie pośrednictwa jako takiego, ograniczania co do czasu wykonywania handlu, a mianowicie stwierdza, jak dotkliwym ciosem dla tych mas, które nie mają innych środków zarobkowania na życie jak tylko drobny handel jest ustawa o spoczynku niedzielnym, nakładająca obowiązek zamykania sklepów przez niedzielę na te osoby, które notorycznie z powodu przepisów religijnych jeden dzień w tygodniu i tak już święcić muszą. Ztąd spotykamy się często z faktem, że wielka część ludności zmuszoną jest przez dwa dni w tygodniu zawiesić swoją pracę zarobkową, a niejednokrotnie zdarza się z powodu kolidujących świąt, że takie zawieszenie pracy zarobkowej trwa czasem trzy lub cztery dni w tygodniu.

Jeżeli kraje o niskiej kulturze zdobyły się na to, ażeby wyznawcom każdego wyznania dać możność święcenia tylko jednego dnia w tygodniu, tj. tego dnia, który wedle przepisów swej wiary święcić muszą, jeżeli np. w Bośnii mamy rozporządzenie, zarządzające, że Mahometanie piątek, Żydzi sobotę, a Chrześcijanie niedzielę święcić mają, to dlaczego w naszym kraju, gdzie ludność żydowska jest tak liczną, gdzie zwłaszcza jest tak liczna ta ludność, która jeszcze trzyma się przepisów swej wiary, dlaczegożby w naszym kraju podobne zarządzenie było niemożliwe?

Przechodzę obecnie do jednej z najważniejszych spraw, która mnie skłoniła, żem się wpisał do rozprawy budżetowej jako mowca przeciw.

Mam na myśli s p r a w ę r e f o r m y w y b o r c z e j d o S e j m u.

Sprawa ta od tylu lat będąca na porządku dziennym, doszła do takiego stadyum, że dalsza dyskusya, dalsze przewlekanie żadnemu ze stronnictw i żadnej z warstw czy to społecznych czy politycznych na korzyść wyjść nie może.

Słowem znajdujemy się w stadyum krytycznem, które powinno być jak najprędzej przezwyciężone, które powinno być teraz ostatecznie załatwione.

Mowca omawia następnie obszernie wszystkie postulaty demokratyczne odnośnie do reformy prawa wyborczego i przytacza materyał cyfrowy na uzasadnienie tych postulatów. Polemizuje z tymi, którzy twierdzą, że ordynacya wyborcza Sejmowa powinna się opierać na innych podstawach niż parlamentarna, żąda przeprowadzenia tych samych zasad tu, co do parlamentu i nie może godzić się na to, ażeby szerokie warstwy ludności uważały ciągle, że zbawienie dla nich spłynąć ma z Wiednia. Przyszłość nasza nie w Wiedniu, ale w tym kraju leży. Jeżeli Wiedeń uznał ludność naszą za pełnoletnią, toż my sami mielibyśmy ją uważać jeszcze za taką, która wymaga rozciągnięcia nad nią kurateli? tożmy sami mielibyśmy uważać ją jeszcze za niewłasnowolną?

Wszelkie pozory, którymi się usprawiedliwia jakikolwiek system, będący w sprzeczności ze systemem przyjętym dla reprezentacyi w parlamencie, wszelkie te pozory częstokroć wygłaszane pod hasłem dobra narodowego, dobra ogółu dziś już nikomu nie przemawiają do przekonania, bo szerokie warstwy umieją wyczuć, że pod troską o dobro narodowe kryje się niejednokrotnie

troska o zagrożony interes klasowy, szerokie warstwy potrafią rozróżnić, że nieraz pod najpiękniejszym kwiatem frazesu o przyszłości ludu, kryje się ostre narzędzie czasem i przeciwko niemu zwrócone.

Dopuszczenie w tej Wysokiej Izbie w najszerszych granicach reprezentacyi całego ludu, skonstatowanie jej na podstawie równego o powszechnego prawa wyborczego usunęłaby niejedną niesprawiedliwość, wprowadziłaby na arenę publicznego życia na suchy teren Sejmowy nowe siły, które pozwoliłyby idei postępu prędzej dojrzewać i przyniosłyby zbawienne owoce dla wszystkich. Sfery obecnie u steru będące, nie powinny się też zbytnio tego obawiać, bo one u nas w kraju jeszcze wpływami urodzenia, stopniem nabytej inteligencyi i majątku posiadają możność w wysokim stopniu i nadal utrzymania wpływowego stanowiska, którego nie mają warstwy pozbawione majątku, pozbawione tych wszystkich narzędzi w walce o byt i dlatego zadaniem polityka dbałego o równowagę sił społecznych powinno być, ażeby także tym warstwom wszelkiej broni pozbawionej, tę jedną przynajmniej dać broń do ręki, to jest prawo krytyki, prawo głośnego wypowiedzenia się.

Tylko prawo powszechnego głosowania pozwoli wprowadzić tu takich przedstawicielów szerokich warstw, którzy potrafią w imię uczuć i interesów tego ludu przemawiać.

Komu więc zależy na emancypacyi ludu, kto niechce tylko konserwować swoich przywilejów, ten musi iść za ideą, która znalazła uznanie w całym świecie kulturalnym, ten musi być orędownikiem tych mas, którym na dobrej woli, na dojrzałości politycznej, na uczciwości i chęci współdziałania nie zbywa. To też stronnictwo demokratyczne jako naczelny postulat w walce politycznej stawia hasło czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

A specyalnie ci, którzy reprezentują mniejszość, specyalnie ci, którzy także chcieliby, ażeby interesa ludności żydowskiej miały tu pewną reprezentacyę, walczą także za proporcyonalnością w sprawie wyborczej. Zasada proporcyonalności przy powszechności wyborów, konsekwentnie przeprowadzona jest najlepszą rękojmią, że i mniejszości odpowiednią reprezentacyę otrzymają. Dlatego mowca także ze stanowiska ludności żydowskiej i jej interesów uważa proporcyonalne prawo wyborcze zwłaszcza w miastach, którym po kilka mandatów dać należy za najwłaściwszy sposób rozwiązania tej sprawy.

Proporcyonalność ta znalazła w Wysokiej Izbie zwolennika w osobie p. profesora Milewskiego. Jednakże, o jednej rzeczy Szan. poseł Milewski zapomniał, mianowicie, że walcząc o proporcyonalność prawa wyborczego, należy równocześnie być zwolennikiem powszechności i równości prawa tegoż, że prawo to przestaje być proporcyonalnem z chwilą, w której wprowadza się reprezentacyę kuryalną tego rodzaju, że jednej warstwie społecznej zapewnia się 44 mandatów a oprócz tego w innych kuryach chce się mieć jeszcze także proporcyonalne prawo wyborcze.

Gdyby szan. p. poseł Milewski zgodził się na to, iżby wprowadził do tego Sejmu jednolitą reprezentacyę, to w takim razie przyklasnąłbym jego myśli, że należy tę jednolitą reprezentacyę uzupełnić reprezentacyą proporcyonalną. Jeżeli jednak z jednej strony zapewnia dla większej własności osobną kuryę złożoną z 44 posłów z wielkiej własności a potem w każdej kuryi chce się dzielić, to znaczy chce obciąć wszelkie kurye poraz drugi na rzecz wielkiej własności, to takie prawo głosowania nie jest proporcyonalnem, ale w wysokim stopniu nieproporcyonalnem.

Jeżeli stwierdziłem, że zasadą prawa wyborczego powinno być powszechne i proporcyonalne prawo wyborcze, to wypada mi teraz zająć krytyczne stanowisko wobec projektu będącego obecnie tworem czy już dokonanego, czy wkrótce dokonać się mającego kompromisu — tworem, który zdaniem mojem stronnictw o postępowym programie, stronnictw chcących zapewnić współdziałanie ludowi w tej Izbie nie może zadowolnić. Nie będę mówił o tem, że wybory muszą być tajne i bezpośrednie i nie będę mówił o tem z tego powodu, że jest to rzecz tak dalece sama przez się rozumiejąca, iż nawet ci z członków Wysokiej Izby, którzy stoją na skrajnie reakcyjnem stanowisku uważali, że sprawy tej absolutnie zwalczać nie można — sami przyznają, bo przyznać muszą, że czasy dzisiejsze przeszły już dawno do porządku dziennego nad wyborami jawnymi i pośrednimi, sami przyznać muszą, że wybory jawne to niesłychana presya nad każdym człowiekiem w życiu ekonomicznem zależnem, że tej ohydnej formy dalej utrzymać nie można.

Dlatego o tem więcej mówić nie będę.

Następnie mowca zwalcza zatrzymanie kuryi jako petryfikacyi odrębności interesów różnych klas jako przeszkody przeciw znalezieniu wspólnego wyrazu, wspólnych dążności całego narodu, całego społeczeństwa.

W szczególności też zwalcza zatrzymanie kuryi wielkiej własności zwłaszcza w tej liczbie jaką się teraz proponuje, bo nie odpowiada ona ani liczebnemu stosunkowi ludności ani sile podatkowej przez tę kuryę reprezentowanej i wykazuje cyfrowo, jak niesprawiedliwą i nieproporcyonalną jest liczba mandatów tej kuryi przyznana.

Kurya miejska powinna być zdaniem mojem opartą na zasadach powszechnego prawa wyborczego bo niemogę zrozumieć, dlaczego w miastach stwarza się dwie kategorye wyborców — jednych, którzy głosować będą według dotychczasowego typu uprzywilejowanego kuryi miejskiej, a drugich, którzy głosować mają na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego. Wszak tyle dojrzałości politycznej mieszkańcom miast naszych przyznać należy, ażeby nie czynić między nimi różnicy.

(Dokończenie nastąpi.)

O samorząd w Królestwie.

Niespodziankowo dziwaczna uchwała komisyi samorządowej, oświadczającej się przeciw równouprawnieniu żydów w przyszłej autonomii miejskiej, znalazła żywe echo w całej prasie polskiej.

Oprócz protestów całej niemal prasy warszawskiej i bezpartyjnych pism prowincyonalnych, podnieść należy znamienne i w praktyce o wiele ważniejsze oświadczenie polskiego posła do Dumy państwowej, p. Władysława Grabskiego, który jako przedstawiciel Koła Poskiego w komisyi Dumskiej, obradującej nad sprawą samorządu w Królestwie Polskiem, wypowiedział się za całkowitem równouprawnieniem wszystkich mieszkańców, w szczególności przeciw kuryom narodowościowo-wyznaniowym. P. Grabski zaznaczył jeszcze, iż wszelkie ograniczenia dlatego są też szkodliwe, iż budzą niechęć i nieufność do większości, która sama powinna umieć bronić praw swoich nie uciekając się do sztucznych środków obrony.

Jest to wiecej niż prawdopodobnem, iż stanowisko, jakie poseł Grabski zajmuje w tej sprawie, odtwarza opinię Koła Polskiego w Dumie, jest to więc zarazem dowód, że Koło przeciwstawia się w tym wypadku warszawskiej grupie narodowej demokracyi.

Deklaracyę partyi Realistów podaliśmy w poprzednim numerze *Jedności*. Ale nie dosyć na tem, organ tejże partyi *Słowo* (wydanie wieczorne z dnia 14-go b. m.) pisze jeszcze we wstępnym artykule:

„Dzień jutrzejszy (15. b. m.) stanowić będzie ważny moment w naszym życiu politycznem.“

„Jutro zbiera się Komisya Samorządowa Izby Państwowej (Dumy w Petersburgu) dla omówienia głównych punktów samorządu miejskiego w Królestwie: podziału na kurye, ograniczenia praw żydów, cenzusu wyborczego i granic używalności języka państwowego.

„Dwie pierwsze kwestye mają dla nas znaczenie zasadnicze.... Pierwsze dwie kwestye dotykają bolesnej, najtrudniejszej kwestyi społecznej, kwestyi żydowskiej. Wprawdzie komisya Dumska, o ile rozumiemy, jutro jeszcze żadnych uchwał nie poweźmie, ale wszyscy jej członkowie zniewoleni będą zająć określone stanowisko wobec zagadnień, postawionych na porządku dziennym.

„Jedynym przedstawicielem Koła Polskiego w Komisyi Samorządowej Izby jest wybitny i zasłużony poseł, niestrudzony w pracy, gorliwy obrońca praw i interesów kraju, p. Władysław Grabski.

„Jego ustami przedstawicielstwo polskie w Izbie Państwowej ma orzec, na jakiem stanowisku staje: po stronie praw wyjątkowych, po stronie ograniczeń narodowych i wyznaniowych, represyi prawodawczych, czy też po stronie równych praw dla wszystkich mieszkańców kraju, to jest na jej zasadzie, która przed pięciu laty, o brzasku rozbudzonych nadziei, wypisana została na sztandarze wszystkich stronnictw politycznych.

„Nie wierzymy, żeby wśród żydów — umieją oni nietylko krzyczeć ale i rachować — znaleźli się fanatycy, którzy w razie równouprawnienia, korzystając ze sztucznej, liczebnej powagi, jaką mają w kilkudziesięciu miastach polskich, chcieli w którem z nich zagarnąć samorząd miejski w swoje ręce. Spotkaliby się bowiem z energicznym protestem i przeciwdziałaniem całego naszego narodu, wszystkich jego warstw, wszystkich odłamów. Ale gdyby nawet... zuchwalstwo pewnych grup żydowskich tak daleko sięgnęło, szkoda, jakaby stąd dla kraju powstała..., dotkliwa ale nie długo trwała, ... byłaby mniejsza, niż to wielkie zło, gdybyśmy w obliczu świata złamali oręż, którym w obronie naszej walczyliśmy — zasadę równouprawnienia.

„Przewaga żydów w samorządzie miejskim Królestwa przeciwna jest interesowi narodowemu, ale, gdybyśmy dla tej przyczyny odstąpili od zasady równouprawnienia i głosowali za ograniczeniami, czyżby tego nie wyzyskano?... Czyżby nie uznano, że złamanie przez Polaków zasady równouprawnienia dla interesów narodowych jest usprawiedliwieniem i sankcyą tej polityki, która łamie zasady sprawiedliwości dla rzekomych interesów państwowych?

„Konsekwencye takiego kroku nie dadzą się nawet obliczyć. To pewna, że usunęła się nam z pod nóg jedyna dziś podstawa obrony polity-

cznej wobec państwa i wobec rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego.

„Ufajmy rozumowi naszych posłów w Petersburgu i doświadczeniu ich, nabytemu w ciężkiej walce na arenie parlamentarnej, że postanowienie które powezmą, będzie zgodne z rzetelnym interesem kraju i z jego polityczną tradycyą“.

Jak widzimy, organ Realistów nie przemawia bynajmniej w tonie sentymentalno-filosemickim, owszem, czasem przebrzmiewają oddźwięki jakiej nieprzychylności; ale wywód *Słowa* jest dobitny i wyraźny: przeciwstawia się *strictissime* opinii grupy p. Dmowskiego z obozu *Gazety Warszawskiej*.

I organ Polskiego Zjednoczenia Postępowego, *Prawda*, w artykule p. n. „Broń obosieczna, oświadcza się przeciw ograniczeniu żydów w samorządzie. Energiczny protest *Prawdy* jest o tyle znamienniejszy, że pismo to w kampanii prasy postępowej przeciw osławionemu „antysemityzmowi postępowemu“ p. Niemojewskiego *et consortes* nie bardzo zdecydowane zajęło stanowisko.

Oto co pisze *Prawda*:

Gazeta Warszawska, sącząc zawiłe, jak zwykle, wywody, wyznała w końcu, że „ograniczenie udziału żydów w samorządzie jest koniecznością, dyktowaną nietylko przez interesy narodowe, ale także, i to przedewszystkiem, przez wzgląd na zdrowy ustrój gospodarki miejskiej, który dziś w naszym kraju stoi fatalnie“. Zauważmy w nawiasie, że jeśli gospodarka miejska w naszym kraju stoi dziś fatalnie, to jużcić nie dlatego, by żydzi mieli tu zbyt rozległe prawa, ale dla innych zupełnie powodów. Wątpliwości nie ulega, że przewaga liczebna żydów mogłaby wpłynąć ujemnie na sprawy przyszłego samorządu, zwłaszcza w pierwszych latach jego istnienia. Czyż jednak niema innego na to lekarstwa, jak to, które jest gorsze od samej choroby? Ograniczenia i represye krzywdzą stronę słabszą, a deprawują silniejszą. Zwłaszcza, że ostatnia, w danym wypadku, jest z kolei sama przedmiotem ograniczeń i represyi ze strony żywiołów, uposażonych obficie w stosowne metody i środki...

„Rodzi się tedy pytanie: co też pchnąć mogło „trzeźwych polityków“ do tak niepięknego kroku? Odpowiedź nasuwa się sama: oto nałóg — nałóg rządzenia, nałóg ograniczeń, kasowań, uszczuplań, uściskań na własną rękę, owa tak właściwa naszym nacyonalistom żądza naśladowania wielkich pierwowzorów — Bismarka, a choćby Stołypina.

„Nie mogąc aplikować dotkryny „egoizmu narodowego“ do kolonii lub prowincyi podbitych, kiedy nawet tu, w kraju, wobec żydów, wyręcza ich rząd — nacyonaliści chwytają bodaj teoretyczne pozory władztwa, czynią gesty represyjne... w próżni, aby tylko użyć żywiołowej swojej nostalgii za czemś podobnem do bata.

Nie przemawiamy tu li tylko w imię oderwanych zasad sprawiedliwości; nie przemawiamy, jako obrońcy pokrzywdzonych, lecz wyłącznie jako Polacy, z punktu widzenia interesów narodu polskiego. Wszystko, co tchnie uciskiem, ograniczeniem, niewolą — wrogiem jest tych interesów, choćby chwilowe, doraźne, pozorne obiecywało korzyści!

„Nam Polakom, pozbawionym elementarnych praw narodowych, nie taką politykę kramarską godzi się prowadzić, nie politykę momentu, lecz przezorną, mądrą i celową politykę *jutra*. Przezorność i celowość polityczna mówi nam, że im więcej będzie tu przywilejów, ograniczeń, nadużyć i praw wyjątkowych — tem dłużej przyjdzie nam czekać na święty dzień wyzwolenia. Skwapliwie z rąk rządowych przejęta metoda ograniczeń jest obosieczną i zatrutą bronią.

„Zamiast naszych interesów bronić — plami nasz honor narodowy i boleśnie rani dłoń, co ją trzyma.

„*Timeo Danaos et dona ferentes*! Ten klasyczny napis należałoby umieścić na murach lokalu *Komisyi spraw krajowych* i w redakcyi *Gazety Warszawskiej*... Dar danajski da nam się jeszcze we znaki, zwróci się niechybnie przeciwko nam, skoro interes Polski, jako mniejszości narodowej w państwie, stanie na porządku dziennym; a wszak on z niego nie schodzi!

„Jakżeto? Mamy domagać się praw równych dla siebie, a sami nie szanujemy równości tu, w swoim domu? Toż to szaleństwo! Tylko nieszczęsna jakaś kołowacizna, mogła pchnąć nacyonalistów do tego, by w tak jawnie ustawiony potrzask ręce wsuwać...

„Dotąd miała Polska, mimo wszystkie klęski, jeden atut w ręku: hasło niespożyte o niesłabnącym nigdy uroku: WOLNOŚĆ — RÓWNOŚĆ — BRATERSTWO.

„Dlaczego Polska ufnie patrzyć powinna w przyszłość? Dlatego, że nie sprzeniewierzyła się temu hasłu. Dziś usiłują nam go wydrzeć podstępnie. Ale będziemy się bronić.“

P. L.

Pokłosie.

Od długiego, bardzo długiego czasu przestałem się zajmować *Wschodem*. Nie dlatego, jakoby mię syonizm przestał obchodzić, tylko poprostu dlatego, że mam zwyczaj informować się o rzeczy u najlepszego źródła, a nie — u najgłupszego. A *Wschód* stanowczo prześcignął w tym względzie wszystkie pisma partyjne syońskie. Tak marnie redagowanej gazetki, nie spotkasz na całym obszarze słowa drukowanego. I dlatego żadnej mi satysfakcyi nie sprawia stawanie w szranki z przeciwnikiem, o którym wiem, że nawet oręża w garści trzymać nie umie. Zasada, że analfabeta nie może być redaktorem, ma jedyny wyjątek. Jest nim *Wschód*, będący kajetem, na którym analfabeci intelektualni uczą się abecadła politycznego.

Dlatego też przestawszy się zajmować *Wschodem*, ograniczyłem się do stanowiska obserwatora, przyglądającego się, jak kupka dzieci udaje „statystów“ i — jak to w dawnej Polsce mawiano — „stąpa z tabulatury, siła dyszkuruje“. O czem też dzieciaki nie „dyszkurują“! Nie ma rzeczy pod słońcem, którejby taki chłopczyk ze *Wchodu* lepiej nie znał. Przytem ten ton! Ta dufność w swój rozum i wiedzę! To poczucie, że się jest osią, dokoła której całe kręci się żydowstwo. Taki *miles gloriosus* ze *Wschodu*, jeśli w dodatku jest XXX jakiegoś burszenszaftu i w torbie nosi laskę marszałkowską, po najdłuższem posłowaniu jego wicekrólewskiego majestatu Adolfa Standa — robi wrażenie „darmochwała“ i z łamów *Wschodu* piorunuje tonem Fredrowskiego Papkina:

Mnie nigdy straszna nie jest Ordy zgraja,
Sam wziął Nieczuja!...
Od mej walecznej szabli Dołhoruki,
Rozsiekan w sztuki,
Jam w Holzacyi nieleniwym chodem
Stanął, gość straszny pod Fryderykrodem,
Jam pierwszy w szturmie toruńskim na wały
Wpadał zuchwały!

Z satysfakcyą czytałem też, jak Papkineczki ze *Wschodu* „siekały w sztuki“ *Jedność* i „wpadały na wały“ asymilacyi. Unikałem jednak starannie polemiki — jeno robiłem dalej swoje.

Toteż i tym razem nie będę polemizował ze *Wschodem*. Pragnę tylko zwrócić uwagę naszych czytelników na charakterystyczny fakt. Oto w ostatnich tygodniach ze wszystkich szpalt *Wschodu* rozbrzmiewa rozpaczliwie: asymilacya! asymilacya! *Jedność! Jedność!* kwestya szynkarska! sprawa uniwersytecka! reforma wyborcza!

W każdym numerze *Wschodu* pisze się o nas po kilka artykułów. Skąd to pochodzi?

Bo my robimy — a *Wschód* jeno... gada. Wszyscy nasi współpracownicy zapracowani są przeszło półroczną robotą w kwestyi szynkarskiej, cała nasza młodzież czynnie współdziała w życiu uniwersyteckiem, wszyscy nasi politycy pracują w kwestyi reformy.

A syoniści?... Wielkie nic. Czy widział kto w ostatnim roku jakąkolwiek pozytywną robotę menerów syońskich? Czy słyszał kto o nich? Prawda: Stand organizuje... macierz.. hebrajską (żyd będzie z niej żył!) *Welt* rozpaczliwe pisze listy, dlaczego „szekle“ nie wpływają.

Poalesyoniści namiętnie się kłócą z syonistami, jak właściwie żyd ma rekurs w kwestyi szynkarskiej napisać: w żargonie, czy po hebrajsku. A reszta? Reszta: zaręcza się, uczy się do egzaminów i żeni na chwałę Izraela.

Na rezultaty pracy, z których stale w każdym numerze *Jedności* zdaje się sprawę, mają syoniści jedną odpowiedź: słowa, słowa i tylko słowa swoich Papkinów ze *Wschodu*,

Powiada Sainte-Beuve: „Jeśli uderzysz książką o głowę i usłyszysz dźwięk głuchy, to nie zawsze to wina... książki“.

Jeśli książką roboty asymilatorów, regestrowanej w *Jedności*, uderzamy o głowy syońskie i słyszymy z łamów *Wschodu* dźwięki głuche, to nie jest to winą — naszą.

m.

Poseł Daszyński o żydach galicyjskich.

Poseł do austryackiej Rady państwa Ignacy Daszyński, bawiący obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w interwiew'ie, udzielonym redaktorowi czasopisma *Jewish Weekly*, organu żydów galicyjskich w Ameryce, wynurzył się jak następuje:

„Położenie żydów w Galicyi jest dziś tak smutne jak o wiele lat wstecz. Liczba fabryk zaledwie się powiększyła, handel upada. Drożyzna jest wielka a nędza rośnie — oto ogólne położenie . . . Żydzi należą przeważnie do stanu kupieckiego, a w takim jak Galicya kraju, gdzie handel nie bardzo jest rozwinięty, nie dziw, że handlowcom źle się powodzi.

„Co się tyczy polskich spółek spożywczych i ich współudziału w zawinieniu nędzy żydów, to może w tem dużo prawdy, ale temu niełatwo zaradzić. Lud powinien być oświecany, wówczas i antysemityzm zniknie, jest on nawet w niektórych miejscach już w zaniku.

„Przyznaję, że Rada państwa w tej mierze za mało zdziałała. Obecny parlament posiada większość antysemicką (?). Socyaliści robią co im tylko możliwe, ale wiele osiągnąć nie są w stanie; ponieważ nie zdołałem uniemożliwić pewnego prawa antysemickiego, napiętnowany zostałem jako antysemita. Tego oczywiście w Galicyi nikt nie bierze na seryo, z wyjątkiem wodzów partyjnych i kilku młodzików.

„Kwestya szynków jest kwestyą bardzo delikatną. Socyaliści poparli odnośne prawo, lubo byli świadomi tego, ze wskutek tego prawa wielu ludzi straci chleb i że to dotknie głównie żydów. Naszym celem jest zwalczanie pijaństwa i wedle możności zmniejszyć sprzedaż spirytualiów jako sposób zarobkowania. A prawo owo jest wielkim krokiem ku temu celowi. Czyż żydzi muszą akurat być szynkarzami wódki? Antysemici i tak już wyzyskują tę okoliczność, że większa część szynkarzy to żydzi. Żydzi powinni właśnie sami usunąć się od tego wstrętnego zawodu...“

Na zapytanie, co partye żydowskie właściwie zapoczątkowały w tej mierze, poseł Daszyński odrzekł:

„To właśnie jest najsmutniejsze, że owe partye nic nie robią i nic zrobić nie potrafią. Weź pan n. p. syonistów. Są to niebezpieczni marzyciele. Ich nędza mas żydowskich nie obchodzi, pragną tylko oswobodzić się z nędzy judaizmu. Ruch syonistyczny jest moim zdaniem największem niebezpieczeństwem dla żydów galicyjskich. Polityka krajowa syonistów zrujnowała tysiące egzystencyi, przyczem jednak wielka masa żydowska nic nie skorzystała“...

Podobnież ostro poseł Daszyński wyraził się o separatystycznych socyalistach żydowskich. Ostatecznie zaleca on asymilacyę i rozpowszechnienie języka polskiego i kultury polskiej wśród żydów galicyjskich, ale zarazem zwraca się przeciw taktyce, którą usiłują kulturę tę żydom narzucić.

Ze spraw emigracyjnych.

(*Przeludnienie w Nowym Yorku. — Statystyczne daty. — Święta żydowskie. — Kwestya Galwestońska.*)

W Nowym Yorku utworzona została specyalna komisya, która ma na celu za pomocą odnośnej ankiety zbadać kwestyę przeludnienia i ciasnoty miasta. Toczące się w komisyi debaty wzięły ostatecznie taki obrót iż wyłoniły się dwa stronnictwa przemawiające za lub przeciw przychodźtwu wogóle. Niektórzy członkowie tejże komisyi wystąpili nawet publicznie przeciw wpuszczaniu „obcych" (t. j. świeżych imigrantów) do Ameryki, powtarzając przytem oklepane argumenty przeciwimigracyjne. Zarzuty te odparli przedstawiciele ogólnej „Liberal Imigration League" oraz różnych stowarzyszeń żydowsko-dobroczynnych.

*

W przeciągu miesiąca sierpnia r. b. w portach Stanów Zjednoczonych Ameryki Póln. wylądowało przychodźców 78.574; wśród nich było żydów 10.862.

*

Znany komisarz imigracyjny Williams wydał przed ubiegłemi świętami żydowskiemi rozporządzenie, ażeby w dwa dni Noworocznego (*Rosz-haszana*) i dzień Odpuszczenia (*Jom-Kippur*) żaden żyd-imigrant nie został wysłany z powrotem do Europy, tym zaś, którym wylądowanie zostało dozwolone, dano możność przepędzenia dni świątecznych na Ellis-Island. Oprócz tego wszystkim przychodźcom żydowskim oddano obszerną salę do odprawienia uroczystych nabożeństw. Podczas świąt Noworocznych na Ellis-Island przebywało 423 żydów-emigrantów.

*

Z Londynu donoszą, że „kwestya Galvestońska" rozwiązana została w duchu dla wychodźców przychylnym. Mr. Charles Stettauer, który z polecenia towarzystwa ITO (Jewish Territorial Organisation) udał się był do Ameryki, aby poczynić odpowiednie kroki przeciw surowym rozporządeniom władz Stanów Zjednoczonych względem imigracyi do Galvestonu, Texas i t. d., wrócił już do Londynu, gdzie przed Radą „Emigration Regulation Departement of the Ito" zdał sprawę ze swej podróży i jej wyników.

Według relacyi Mr. Stettauera, centralny rząd amerykański w Waszyngtonie doszedł do przekonania, że działalność regulacyjnego departamentu przy towarzystwie ITO w Londynie ma na celu jeno nad nie właściwego kierunku wychodźtwu europejskiemu, zaś koszta podróży do Galvestonu emigranci pokrywają z własnych funduszów a nie z jałmużny udzielanej im jakoby ze strony ITO. Tym sposobem usunięta została przeszkoda tamująca działalność departamentu regulacyjnego przy towarzystwie ITO. I rzeczywiście wysłano już nową partyę emigrantów do Texas via Galveston.

KRONIKA.

Konkursa. W celu obsadzenia posady nauczyciela religii mojż. w szkole 6. kl. wydział. żeńskiej im. Scholastyki w Krakowie, Rada szk. okr. miejska w Krakowie, termin wnoszenia podań do końca listopada 1910. Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posady nauczyciela religii mojżeszowej w 5-kl. szkole męskiej w Sieniawie, a Rada szkolna w Rudkach, celem stałego obsadzenia nauczyciela religii mojżeszowej w Komarnie, — termin wniesienia podań do końca grudnia. Dziennik urzędowy z 7. listopada 1910, Nr. 30. ogłasza następujące tymczasowe posady nauczycieli religii mojż. za remuneracyą:

1) w szkole 5-kl. w Łyścu (okr. Bohorodczany);
2) „ 4-kl. w Delatynie (okr. Nadwórna);
3) „ 4-kl. w Jagielnicy („ Czortków);
4) „ 5-kl. w Skale („ Borszczów);
5) „ 4-kl. w Królówce („ „);

Kuratorya fundacyi bar. Hirscha przyjmie kilku kandydatów stanu nauczycielskiego do swych szkół.

Akcya ratunkowa dla żydów galicyjskich. Notatkę naszę z ubiegłego tygodnia pod powyższym tytułem, uzupełniamy niniejszem, że przy obradach zastępców różnych instytucyi humanitarnych żydowskich, które trwały od 31. października do 2. listopada b. r. wzięli także udział zastępcy wiedeńskiego Hilfsvereinu. Obrady te nie doprowadziły na razie do żadnego konkretnego rezultatu ponieważ zebrani nie mogli się jeszcze zgodzić na wspólny plan praktycznej działalności w Galicyi. Wobec tego dalsze obrady odbędą się ponownie z końcem tego miesiąca we Wiedniu. Gdyby tedy doszło do porozumienia, natenczas miałaby się odbyć we Lwowie dalsza konferencya, na której opracowany zostanie szczegółowy plan działania.

Nowe wydalenia żydów z Petersburga i Kijowa. Jak donoszą z Odessy, policmajster petersburski ogłosił tymi dniami rozporządzenie miejskiego biura rękodzielniczego, na podstawie którego 64 żydowskich rzemieślników, wykreśla się z listy rzemieślniczej, z powodu rzekomego zaniedbywania swego zawodu. Na skutek tego zarządzono też natychmiastowe wydalenie odnośnych osób.

Policya kijowska zajmuje się obecnie skwapliwie badaniem firm, w których czynni są żydzi, a to celem wyśledzenia czy przypadkiem nie korzystają z prawa zamieszkiwania w mieście ludzie inni jak rzemieślnicy itd. Skutkiem tych badań wdrożono już nie mniej jak 60 procesów.

Protokół zjazdu rabinów. Opracowanie protokołu zjazdu rabinów dla rządu rosyjskiego przez specyalną komisyę redakcyjną, trwało długie miesiące. „Komisya — jak informuje prasa żargonowa warszawska — starała się wyprostować niegladkości, „usuwając wyrażenie zbyt ostre, skierowane do obcych i zastępując je wyrażeniami bardziej prawnomyślnemi i pełnemi pokory wobec wyższej władzy". Robotę ukończono przed dwoma miesiącami, ale wtedy dyrektor departamentu, A. N. Charuzin, bawił za granicą, ą inni urzędnicy tego departamentu, dobrze usposobieni, byli także na urlopie, a przeto umyślnie spóźniono przedstawienie protokołu. Obecnie p. Charuzin i owi urzędnicy już powrócili, rabini więc wręczyli protokół, nie obawiając się już wiecej, że wpadnie on w niewłaściwe ręce. Do protokołu włączono „list objaśniający" barona Ginzburga, przewodniczącego zjazdu: Departament przystąpi w tych dniach do opracowania materyału przy pomocy urzędującego przy departamencie d-ra Krepsa.

O „granicę osiedlenia." Przedstawiciel nowego Towarzystwa rosyjskiego p. n. „Zgoda między narodami", p. Czudnowskij, postanowił zwrócić stę z ankietą do wszystkich ziemstw i komitetów giełdowych w sprawie granicy osiedlania żydów. Komitety giełdowe mają wyrazić swe opinię o znaczeniu tej „granicy" dla handlu i przemysłu.

Zawieszenie działalności „Iki" w Turcyi. Ostatni numer tygodnika londyńskiego *Jewish Chronicle* zawiera następującą wiadomość: W Konstantynopolu obiega pogłoska, że „Jewish Colonisation Association" (JCA) postanowiła działalności osiedleńczej w Palestynie całkiem zaniechać, a to ze względu na niezadowalające wyniki kolonizacyjne, osiągnięte w Palestynie, jakoteż wskutek licznych trudności i przeszkód prawniczych, stawianych żydom przez rząd otomański przy kupnie ziemi w Turcyi, szczególniej w ziemi świętej.

„Przed podaniem niniejszej ważnej wiadomości, uważaliśmy za potrzebne zasięgnąć informacyi w centralnem biurze „Iki" w Paryżu, jesteśmy też w możności opublikowania następującej odpowiedzi, udzielonej nam jako wyjaśnienia przez p. dyrektora Mayersohna:

„Postanowienia w tej mierze Towarzystwo naszę jeszcze nie powzięło. Jest to jednakże niestety faktem, żd dopóki jawna nieprzyjaźń, organów rządowych (tureckich) przeciw działalności rolniczej żydów w Palestynie, a nawet w innych dzielnicach państwa Ottomańskiego nie ustanie, pomyślna praca w tymże kraju, naszem zdaniem jest wykluczona".

Hic Rhodus, hic salta. „Dyplomacya" syonistyczna ma tu wdzięczne pole do popisu...

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Oryginalne angielskie

RAGLANY



poleca w abonamencie

M. MAREK

Lwów — Sykstuska l. 29.

Prospekt na żądanie darmo i opłatnie.

Prawdziwe **Schicht Mydło**

z marką „Jeleń“

prasowane jest tak:



Główna fabryka firmy Jerzy Schicht T. A.

znajduje się w Aussig, w Czechach.

Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrawie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie **austryackie** przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie **austryackim** kapitałem i właścicielami są **austryacy.**

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO

309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5. ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

A. J. WAGNER, we LWOWIE

Biuro ul. Sokoła Nr. 1. A.
Magazyn pl. Smolki 4.



Piece **Automat**

z samoczynną regulacyą dają 50% oszczędności na opale, płoną bez przerwy w dzień i w nocy przez całą zimę, dają stale jednakową temperaturę i są hygieniczniejsze i ekonomiczniejsze od wszystkich znanych typów.

Wielki zapas najlepszych żarówek metalowych Kolloid Wolfram dających 70% oszczędności. Elektryczne lampy hygieniczne patent **Pliwa.** Dostawa angielskiej stali **narzędziowej i wiertniczej** słynnej fabryki W. Atkins & Co.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI

c. k. dostawca nadworny

LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

Teatr rozmaitości

Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie.

Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem.

Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

10 KORON DZIENNIE!
zarobić może każdy z łatwością. Wystarczy nadesłać swój adres do firmy: Jakob König Wien. VII/3 — Postamt 3. —

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

DRUKARNIA

i własny wyrób stampilij 306

I. FRIEDMANA

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - i po cenach przystępnych. - - -



ZAKŁAD RYTOWNICZYI ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

ALLIANZ

Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty

Filia dla Galicyi i Bukowiny:

Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.

Zdolnych i rutynow agentów poszukuje się.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.